

Prof. dr hab. Marcei Kosman

Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań, Polska

Kresowa Atlantyda – początek drugiej dekady

Przed kilku laty, we wrześniu 2012 r., ukazał się pierwszy tom opowieści „o krainie zatopionej w odmętach niepamięci poprzez długotrwałe działanie cenzury i milczenie, by rzekomo nie wzbudzać resentymentów do ziem przez Polskę utraconych” – tak pisał w rozdziale wstępnym Autor, znany z licznych publikacji o południowo-wschodnich Kresach Rzeczypospolitej w jej historycznych granicach, który zasłynął przede wszystkim dziełami o obchodzącej swe dwusetlecie Łyczakowskiej Nekropolii we Lwowie.

Profesor Stanisław Sławomir Nicieja, który w dniu 4 października 2018 r. obchodził 70. rocznicę urodzin, mający poza sobą cztery kadencje na stanowisku rektora Uniwersytetu Opolskiego, jeden z czołowych budowniczych tej uczelni, tak pisał o zamierzonym cyklu przed przystąpieniem do jego realizacji: *Jest to swoista wyprawa na mityczną wyspę młodzieńczych wyznań i nostalgii setek tysięcy ludzi, których często okrutny los rzucił głównie na Śląsk, Ziemię Lubuską, Pomorze, Warmię i Mazury, oraz tych, którzy /.../ osiedli w Europie Zachodniej, w obu Amerykach, a niejednokrotnie na australijskich antypodach...¹.*

Autor pięknym literackim językiem wprowadza czytelnika w arkana metodologiczne, zwłaszcza w zawilosci gromadzenia imponującej podstawy źródłowej, która stanowi owoc wyjątkowej, na niespotykaną w warsztatach historycznych skalę (dowodzą tego następne tomy), współpracy badacza – pasjonata „ze świadkami historii oraz ich potomkami”. Mógł ze spokojem napisać, że poprzez kontakty z nimi dotarł do zbiorów prywatnych, zachowując dokumentację kresową (korespondencję, fotografie, albumy, rozmowy) przed rozproszeniem. Cykl książkowy poprzedziła wydana trzy lata wcześniej monografia *Kresowego Trójmiasta*², które śmiało możemy określić jako poligon doświadczalny dla powstającego aktualnie *opus vitae*. Wkroczyło ono po sześciu latach w drugą dekadę, przy czym Autorowi towarzyszą setki współpracowników, których

¹ Nicieja Stanisław Sławomir, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. I, Opole 2012, s. 6.

² Nicieja Stanisław Sławomir, *Kresowe Trójmiasto. Truskawiec, Drohobycz, Borysław*, Opole 2009.

nazwiska skrupulatnie wymienia on w kolejnych tomach, pierwszy obszerny wykaz zamieścił w pierwszym woluminie. Każdy z nich zawiera też prominentne dedykacje. Ten przed chwilą wymieniony „Jerzemu Janickiemu pisarzowi i scenarzyście, wielkiemu piewcy Lwowa i Kresów Wschodnich...”, inaugurujący cykl „Adamowi Hanuszkiewiczowi (1924–2011) kresowiakowi, wielkiemu artyście w dowód przyjaźni i pamięci”, a jeden z najnowszych, opatrzony numerem XI – „Danucie Skalskiej – lwowiance z urodzenia, bytomiance z repatrianckiego wyboru, twórczyni – wspólnie z mężem Janem Skalskim – Światowego Kongresu Kresowian i „Lwowskiej Fali” w Radiu Katowice, charyzmatycznej dziennikarce, która miastu urodzenia i Kresom Rzeczypospolitej od trzydziestu lat poświęca swoją pracę i pasję dziennikarską”. Za każdym razem dedykacje mają charakter zindywidualizowany, podkreślają zasługi danej osoby dla kultywowaniu pamięci o Ziemiach Utraconych.

Od lat śledzę z uwagą powstające kolejne dzieła naszego dzisiejszego Jubilata o historii i mitologii polskich Kresów Wschodnich, a ściślej południowo-wschodnich, tych od strony Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola, Brzeżan i Borysława, im właśnie poświęcił otwierający cykl tom wraz z charakteryzującymi nagłówkami: *Lwów – stolica Galicji i Lodomerii, Stanisławów – trzecie miasto Galicji, Tarnopol – stolica Podola, Brzeżany – hetmańskie miasto, Borysław – galicyjska Pensylwania*. Tom I zamknął rozdział upamiętniający niedawne odejście zaprzyjaźnionego z autorem wielkiego artysty rodem z Lwiego Grodu, uhonorowanego doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego: *Epitafium dla Adama Hanuszkiewicza*. Na ich temat pisałem wielokrotnie na łamach głównie „Indeksu” (ale nie tylko), a powód miałem szczególny. Obaj bowiem od lat zajmujemy się Kresami, Nicieja – południowymi, ja od północy, od strony Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego tradycji aż po dzień dzisiejszy. Dlatego od początku oczekiwałem spełnienia zapowiedzi, że w jednym z tomów znajdzie się Pińsk – czar Polesia, a obok Zbaraż – symbol wytrwałości i poświęcenia (wszak prawda i legenda w powieściach historycznych Sienkiewicza towarzyszy mi od naukowego debiutu do dziś, od ponad półwiecza)...

Tom XI *Kresowej Atlantydy*³, który otwiera drugą dekadę cyklu i wkracza na tereny dziedzicznego państwa Jagiellonów, otwiera obejmu-

³ Nicieja Stanisław Sławomir, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. XI, Opole 2018, s. 304.

jący ponad 50% tekstu (s. 7–174) rozdział *Pińsk – stolica Polesia* (tytuł nieco zmodyfikowany w stosunku do zapowiedzi z 2012 r.) składający się z ponad 50 części, z których pierwsze osiem osadzonych jest w czasach staropolskich, poczynając od legendy związanej z obecnością Owidiusza, charakterystyką owej krainy narodowej pamięci. Wiele miejsca zajmuje tu związany z dzieciństwem z Pińskiem Ryszard Kapuściński, który gromadził materiały do książki, której, niestety, napisać nie zdążył: *Obraz Pińska pozostał w wielu głowach. Ale tylko Kapuściński posiadał takiej klasy talent, wyobraźnię i spostrzegawczość, które pozwalałyby ponieść wysoko mit tego – dziś białoruskiego – miasteczka zanurzonego w lasach i mokradłach poleskich*”. Na szczęście powstało o nim szereg wspomnień i kilka interesujących książek, a teraz czytelnik polski otrzymał bogato udokumentowany esej Mistrza z Almae Matris Opolensis. Miał on poprzednika na tej uczelni w Janie Seredyce, który lata wczesnej młodości podczas II wojny światowej spędził w grodzie nad Piną, w tamtych stronach pozostawił grób swego brata (na odległość dbał o tę mogiłę do końca życia), zdołał zrealizować plan odwiedzin, a parokrotnie jako badacz pisał o dawnym i jego czasów Pińsku, m.in. w poznańskim tomie pokonferencyjnym *Kultura polityczna w Polsce poświęconym tradycjom związków polsko-litewskich*. Stanisław Nicieja jako rektor Uniwersytetu Opolskiego pożegnał przed dziesięć laty swego poprzednika na cmentarzu w Półwi, a w tomie XI poświęcił mu esej zatytułowany *Wędrowiec po staropolskich szlakach* (s. 160–165). Nie zabrakło w nim wspomnień o niedawnym Pińsku.

Dla piszącego te słowa Pińsk zajmuje trwałe miejsce w jego naukowej biografii. Przed niemal półwieczem mój Wielki Mistrz Profesor Henryk Łowmiański, przed 1939 r. profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, a po 1945 r. – Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, sugerował mi podjęcie tematu: „Pomiara włóczna na Polesiu”. Była to wielka reforma rolnictwa za ostatnich Jagiellonów z aktywnym udziałem królowej Bony i Zygmunta Augusta, przeprowadzona przez polskich mierniczych z Wielkopolanami z województwa kaliskiego na czele (braćmi Stanisławem i Piotrem Chwalczewskimi), która kompleksowo unowocześniła anarchiczne stosunki wiejskie. Zachowały się – a nawet w 2. połowie XIX w. zostały ogłoszone drukiem – dwie obszerne księgi z przeprowadzonych wówczas czynności, pełne szczegółów o wioskach i ludziach, a także obyczajach tej krainy lasów i bagien. Zamiast obszernej rozprawy napisałem kilka rozpraw z tego

zakresu, które z czasem skrótowo umieściłem w trzecim tomie studiów polsko-litewskich⁴, ale ówczesny Pińsk zajął trwałe miejsce w mojej wyobraźni historycznej. Kiedy u schyłku istnienia Związku Radzieckiego dane mi było odwiedzić tamte strony, mogłem łatwo skonfrontować wygląd jego dawnych terenów z dzisiejszymi, po przeprowadzeniu na szeroką skalę melioracji.

Nie tu jest miejsce na komentarz w sprawie nie tylko dobrych stron tego przedsięwzięcia, przeprowadzonego przez władzę radziecką. Natomiast Stanisław Nicieja zwiedził Polesie w ostatnich latach i mógł udzielić szczegółowych informacji Ryszardowi Kapuścińskiemu, zwłaszcza o dzisiejszym stanie zabytków z czasów przedwojennych. O dewastacji pisze w kolejnych rozdziałach. Wcześniej jednak ukazuje czasy wojen kozackich, które w połowie XVII w. dotknęły tę krainę oraz dokonania w zakresie kultury (*Adam Naruszewicz – ojciec polskiego klasycyzmu*), a zwłaszcza osiągnięcia staropolskiej techniki, które podziwiał ostatni król Rzeczypospolitej (*Orszak królewski w Pińsku, Wystawność Mateusza Butrymowicza, Kanał Ogińskiego – gospodarczy cud Polesia*). Z Napoleonem Ordą i Józefem Ignacym Kraszewskim wędruje w czasach zaboru rosyjskiego po śladach świetnej przeszłości, by przejść do najbliższej sobie epoki – czasów międzywojennych (systematycznie wzrastała liczba ludności chrześcijańskiej, choć przeważali nadal starozakonni, którzy w 1937 r. stanowili 60% ogółu mieszkańców Pińska, posiadali dwa cmentarze, pozostałe trzy należały do katolików, unitów i prawosławnych), barwnie odmalowuje dzieje sławnej śródładowej Flotylli Wojennej na rzece Pinie, by przejść do katalizmu okupacyjnego i jego skutków dla ludności polskiej i żydowskiej. Rejestruje sprawnym piórem badacza – dokumentalisty działania okupantów, korzysta tu z materiałów publikowanych, ale też bogatą podstawę dlań stanowią gromadzone przez lata i wciąż uzupełniane relacje świadków oraz ich potomków, ocalałych i zamieszkałych głównie w Polsce. Pozwoliły one – niekiedy po latach – skorygować niejedną wcześniejszą informację:

Cykl artykułów prasowych poprzedzających tę książkę, opublikowanych w prasie regionalnej i „Rzeczypospolitej”, miał ambicje wypełnić rozzerwane ogniwo łączące pokolenia; zachować dzieje kresów wschodnich

⁴ Zob. Kosman Marcei, *Polska – Litwa. Z odległej i bliższej przeszłości*, t. III, Poznań 2007, s. 57–100 (rozdział V: *Pomiara włóczna na Polesiu Pińskim*).

*dawnej Rzeczypospolitej w pamięci nie tylko ich wnuków. Dzięki wnikliwym czytelnikom tego cyklu wyeliminowałem z niniejszej książki wiele błędów i zdobyłem nowe informacje oraz fotografie, o których nie miałem pojęcia*⁵.

Ze zrozumiałych względów w dokumentacji szczególne miejsce zajmują materiały związane z ekspatriantami osiadłymi po 1945 r. w Opolu. Niektórzy – jak ojciec profesora Jana Seredyki w 1947 r. – docierali tu drogą z zachodu do przybyłej wcześniej rodziny dopiero po kilku latach. W tomie XI Pińsk zajmuje ponad połowę objętości. Na pozostałą (s. 175–287) składają się cztery rozdziały: *Dereszewicze gniazdo rodowe Kieniewiczów; Hołodów i Porzeczce; Perkowicze – gniazdo rodowe Wysłouchów* oraz *Międzyrzec Korecki*. Wszystkie te rezydencje ciążą ku Wilnu i ich właściciele mienią się Litwinami (nadrzędnie eksponują swą polskość), o czym zresztą nie zapominają potomkowie osiadli po wojnie nad Wisłą czy Odrą. Nie wszyscy zresztą przybyli tu w 1945 r., a przykładem wcześniejszej niedobrowolnej migracji są Kieniewiczowie, dziś traktowana z atencją dynastia historyków i dyplomatów.

Piękną rezydencję nad Prypecią wzniesli w XIX w. (rozbudowywali ją długo, wraz z doskonaleniem gospodarki w swych dobrach). Dereszewicze stały się prominentnym centrum kultury polskiej na Kresach, właściciele wskutek zmian granicznych przenieśli się do Warszawy przed stu laty, a dzieje ich gniazda rodowego ewokował teraz Stanisław Nicieja w dwunastu punktach, dając im m.in. wymowne tytuły: *Pałac – jego właściciele i goście; Polowanie na głuszce; Ostatni wajdelota polskiego ziemiaństwa; Mit dobrego ludu i dobrego pana; Droga na Olimp historiografii*. Badacze przeszłości z wdzięcznością przyjmą hołd, jaki w naszym imieniu złożył Autor najwybitniejszym, a wśród nich jednemu z tego rodu, niezwykle zasłużonemu w 2. połowie XX w. Od tego zaczął rozdział II:

(...) Z tego rodu wywodził się prof. Stefan Kieniewicz (1907–1992) – wybitny polski historyograf o talentach literackich. Nazywano go <księciem polskich historyków> i w okresie PRL-u był /.../ wyrocznią o niekwestionowanym autorytecie naukowym. A miał wówczas niebywałą konkurencję. W latach od 1946 (gdy Kieniewicz uzyskał habilitację na Uniwersytecie Jagiellońskim) do 1989 (gdy upadła PRL) było na

⁵ Nicieja Stanisław Sławomir, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. I, Opole 2012, s. 9.

*Olimpie polskich historiografów wielu wybitnych historiografów, jak choćby Henryk Wereszycki, Henryk Łowmiański, Gerard Labuda, Aleksander Gieysztor, Tadeusz Manteuffel, Władysław Czapliński, Janusz Tazbir czy Henryk Samsonowicz*⁶.

W pełni podzielam tę celną konstatację.

Dzieje pałacu oraz galerię jego mieszkańców i gości poznajemy dzięki wspomnieniom ojca Stefana Kieniewicza, Antoniego, pt. *Nad Prypecią*, dawno temu (1989) przygotowanym do druku przez syna. Postać tegoż przewija się często na kartach tomu XI. Syn Jan, również profesor Uniwersytetu Warszawskiego, był ambasadorem Polski w Hiszpanii, a trzeci z pokolenia historyków, Leszek, odwiedził siedziby przodków i zastał tam „zdziczałe chaszczowiska, rosące na fundamentach dawnych dworów i pałaców” (s. 210).

Z Mołodecznem związani byli Skirmuntowie (Konstanty – jeden z pierwszych ministrów spraw zagranicznych, osiadł w 1946 r. w Wałbrzychu), spośród Wysłouchów z Perkowa najbardziej znany to prawnik i historyk Seweryn, docent Uniwersytetu Stefana Batorego, a po ekspatriacji profesor i prorektor tamtejszej Almae Matris. Na koniec autor przenosi nas ku Wołyniowi, do Międzyrzecza Koreckiego, skąd ocalali z wojennego piekła mieszkańcy znaleźli schronienie na Śląsku.

Otrzymaliśmy kolejny tom poświęcony losom mieszkańców Kresów, ukazujący dzieje naszej granicy wschodniej. Ukazał się on w przełomowym dla Autora momencie życia, w roku jubileuszowym, który zastał Go u szczytu twórczych dokonań. Czego można mu życzyć? Skromnie, by w równie krótkim czasie co pierwsza, pojawiła się druga dekada *Kresowej Atlantydy*, a w niej znalazło się nieco miejsca dla Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Tom dwunasty przenosi nas na Wołyń, ku bliskiemu polskiemu sercu Zbarażowi, utrwalonemu w narodowej legendzie na kartach pierwszej części *Trylogii* Henryka Sienkiewicza, ale też przeżywającemu utrwalone przez Stanisława Nicieję dni grozy z czasów okupacji po 1939 r.

⁶ Nicieja Stanisław Sławomir, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. XI, Opole 2018, s. 175.

X

Nad tomem dwunastym dominuje Zbaraż historyczny i legendarny oraz jego martyrologia w latach wojennej okupacji oraz dziejami wychodźstwa po 1945 r.⁷

W swoim czasie – mam na myśli lata, w których powstawała i święciła największe triumfy *Trylogia* – na polskich ustach najpopularniejsze były słowa: „Bar wzięty!”, powtarzane przez czytelników *Ogniem i mieczem*⁸, które przekazał księciu Jeremiu wracający z podjazdu Kuszel. Ale na trwałe zapisała się w narodowej pamięci i pozostała do dziś inna nazwa – Zbaraż, a to ze względu na jego rolę militarną w r. 1649. Informowała o niej *Encyklopedia Orgelbranda* (1868):

*Dnia 30 czerwca 10.000 Polaków pod dowództwem Jędrzeja Firleja kasztelana bełzkiego, Stanisława Lanckorońskiego kasztelana kamienieckiego i Mikołaja Ostroroga podczaszego koronnego, okopawszy się pod miastem, od 10 lipca do 20 sierpnia dzielnie bronili się przeciw 200.000 Kozaków i Tatarów pod dowództwem Chmielnickiego, śmiało odpierając szturmy, mimo znużenia, braku prochów, straty w ludziach i głodu. Wskutek zawartej pod Zborowem ugody, wybawieni zostali oblężeni od niechczonej zguby*⁹.

O roli księcia Jeremiego nie wspomina również kolejne kompendium w tomie, który ukazał się 27 lat później¹⁰. A przecież w tym czasie triumfy czytelnicze przeżywało – wraz z całą *Trylogią* – *Ogniem i mieczem*, a do roli bohaterów narodowych wyrosli bohaterowie powieści z księciem wojewodą ruskim na czele. Zawdzięczamy to Henrykowi Sienkiewiczowi, który poszedł tropami galicyjskich historyków i wziął sobie do serca słowa jednego z nich, że jeśli szukać w połowie XVII w. wzorca dla czasów z epoki porozbiorowej, to nad innymi zdecydowanie góruje pan na Lubniach i Wiśniowcu.

W tym miejscu możemy odwołać się do tomu XII *Kresowej Atlantydy*, gdzie we wstępie Autor odwołał się do świata *Trylogii* i napisał m.in.:

⁷ Nicieja Stanisław Sławomir, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. XII, Opole 2018.

⁸ Powieść najpierw była drukowana w odcinkach prasowych na łamach warszawskiego „Słowa” i krakowskiego „Czasu”, od początku maja 1883 do sierpnia 1884 r.

⁹ *Encyklopedia Powszechna*, t. 28, Warszawa 1868, s. 207.

¹⁰ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XIV, Warszawa 1895, hasło: Zbaraż, miasto powiatowe w Galicji wschodniej, s. 509–512.

Sienkiewiczowski mit o obronie Zbaraża jest jednym z najbardziej wyrazistych i fascynujących. Ukazuje, czym jest potęga talentu, gdy trafi na swój czas i chłonne umysły czytelników. Zbaraż – niepozorne miasteczko położone na nieurodzajnej piaszczystej równinie, dzięki powieści <Ogniem i mieczem> i przedstawionym w niej heroicznym scenom zmagania polskiego rycerstwa z kozacką rebelią stał się symbolem poświęcenia i wytrwałości oraz obrony niepodległości ponad miarę patriotycznych obowiązków¹¹.

Zgodnie z przyjętą dla całej serii konwencją Zbaraż, symbol wytrwałości i poświęcenia zajmuje ponad połowę tekstu (s. 7–160), którego reszta przypadła na *Podhorce – skarb nieoszacowany* (s. 161–204), *Olesko – królewskie gniazdo* (s. 295–236) i *Koropiec*, który nie uzyskał własnego określenia (s. 237–287). Tym samym wpisał się w krąg tych sienkiewiczologów, którzy łączą kompetencje historyka i literaturoznawcy. Dalej w cytowanym wprowadzeniu Nicieja zaznacza:

Pisząc w tym tomie o micie obrony Zbaraża, odnoszę się do kontrowersji, które twórczość Sienkiewicza wywoływała w poszczególnych pokoleniach – od czasów Olgerda Górki do dnia dzisiejszego. W tych pokoleniach brali udział wybitni polscy intelektualiści – historycy i poloniści oraz politycy¹².

W niekończących się i przybierających różne formy debatach staję po stronie autora Trylogii, gdyż uważam, że stworzone przezeń mity narodowe nie są szkodliwe i odegrały wielce pozytywną rolę zwłaszcza w czasach, gdy Polska pozbawiona była swojej państwowości, a o niepodległość trzeba było walczyć nie tylko <szablą i pługiem>, ale też <piórem i pędzlem>”.

I tak zamyka tę część wywodów: „Wszystkie duże narody mają swe mitologie, naród bowiem potrzebuje cementujących go mitów oraz legend. I Sienkiewicz to rozumiał, wprzęgając swój talent w mitotwórcze pisarstwo”.

¹¹ Nicieja Stanisław Sławomir, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast polskich*, t. XII, Opole 2018, s. 6 (podkr. moje – MK).

¹² Zob. Kosętko Halina, *Z dziejów recepcji „Trylogii” Henryka Sienkiewicza w okresie międzywojennym. Wokół polemik z Olgierdem Górką*. Kraków 1985; *W obronie „Ogniem i mieczem”*. *Polemiki z Olgierdem Górką*. Wybór tekstów, wstęp i opracowanie Halina Kosętko, Kraków 2006.

Piękny mit Zbaraża ugruntował się w społeczeństwie polskim pod trzema zaborami niemal natychmiast po ukazaniu się powieści, która zresztą w kilku następnych latach wzbogaciła się w dwie kolejne (*Potop* z obroną Jasnej Góry i *Pan Wołodyjowski* z Kamieńcem Podolskim) i tym samym przekształciły w *Trylogię*. Sienkiewicz, którego nazwiskiem już w 1897 r. nazwano nową ulicę w mieście, w wywiadzie prasowym trzy lata później poinformował, że miejscowa ludność przeciwstawiła się oddaniu pod budowę szkoły placu kościelnego, na którym miał być pochowany „święty” Podbipięta i tak skomentował ów incydent:

Legenda ta wytworzyła się widocznie na oczekaniu na podstawie powieści, bo postać Podbipięty, tak samo jak Zagłoby, jest urojona. Prawdziwy jest tylko szczegół o rycerzu, który pod Grunwaldem ściął za jednym zamachem trzy głowy krzyżackie, a którego zrobiłem przodkiem Podbipięty¹³.

Jeden z arystokratów modlił się za duszę pana Longinusa i dopiero w pewnym momencie uświadomił sobie, iż ten nigdy nie istniał. Takich przykładów można przytoczyć wiele a wszystkie na poparcie opinii twórcy *Kresowej Atlantydy*.

Wróćmy do tomu XII.

Pierwsza, zbarska jego część, składa się z 48 podrozdziałów, które otwiera oczywiście barwna opowieść o dawnej twierdzy i jej bohaterskiej obronie (prawda dziejowa i jej sienkiewiczowska wizja) oraz odwiecznym sporze o twórczość Sienkiewicza (tytuł jednego z ośmiu nagłówków). Dalej autor z czasów Jana Kazimierza przechodzi do XX w., by zamknąć wykład obrazami sięgającymi lat najnowszych. Prezentując miasto i twierdzę (rezydencja obronna z wczesnobarokowym pałacem, bastionowymi fortyfikacjami, wałami ziemnymi o 12-metrowej wysokości) otoczoną szeroką fosą, dziś pozbawioną już wody), pisze:

Zamek wewnątrz prezentował się skromnie i nie wyróżniał się urodą, ale dawał – co było jego najważniejszą funkcją – bezpieczeństwo obroncom. I właśnie on stał się centrum trwającej 56 dni sławnej obrony polskiego oręża pod dowództwem księcia Jeremiego Wiśniowieckiego w środku lata 1649 roku. Zbudowany na równinie, od strony miasta robił wrażenie, że stoi na wzgórzu. Miało to istotne znaczenie, gdyż przepływ wiatrów powodował, iż było tu zawsze świeże powietrze – zapobiegało to

¹³ Krzyżanowski Julian, *Henryk Sienkiewicz – Kalendarz życia i twórczości*, wyd. II, Warszawa 1956, s. 236.

wybuchom zarazy, tak często wyludniającej obleżone twierdze. Był to też znakomity punkt obserwacyjny i dobre usytuowanie dla artylerii. Zamek był jednak mały i nie mógł pomieścić zbyt dużej liczby obrońców. Ponadto była tam tylko jedna życiodajna studnia – łatwo więc w czasie obleżenia mogła być przyczyną katastrofy. Badacze stwierdzają, że była to skromna forteca i dziwią się, że weszła do mitologii narodowej. Ale stało się to właśnie dzięki talentowi Sienkiewicza (s. 15).

Autor *Trylogii* byłby zadowolony z tego artystycznego, ale i kompetentnego opisu. Czytelnicy powieści, wśród których nie brakowało przybywających po latach z ostatnim tomem *Ogniem i mieczem* w rękę, wędrowali tropami literackich postaci po tym, co jeszcze z dawnych wieków pozostało, łącząc legendę literacką z informacjami źródłowymi. Rozglądali się za miejscem, gdzie był poza zamkiem obóz polski mieszczący kilkanaście tysięcy obrońców, traktując powieść jako źródło historyczne. Podpisany odwiedzał Zbaraż kilkakrotnie, a w latach, kiedy Jerzy Hoffman filmował pierwszą część *Trylogii*, odwiedzał poligon w podpoznańskim Biedrusku, by spoglądać na makietę zamku Wiśniowieckich, „pole walk” wojsk polskich z Kozakami, a także ruiny kaplicy, wokół której rozegrało się kilka scen z sienkiewiczowskiej wizji...

Kiedy autor tomu XII przeszedł do czasów „Atlantydy kresowej”, przywołał okrucieństwa ukraińskie w stosunku do polskiej ludności, zastrzegając, że stara się unikać najbardziej drastycznych opisów (choć nie był w stanie ich pomijać, odwołując się do obszernych cytatów z relacji ocalałych z rzezi osób lub ich potomków). Niech wystarczy kilka z tytułów podrozdziałów: *Czerwone maki Wołynia*; *Saga rodziny Hermaszewskich* (obaj przyszli generałowie wojska polskiego, wówczas dzieci, wyszli cało z mordów ich najbliższych); *Unicestwienie Lipnik*; *Noc Apokalipsy*; *Tragedia Neonówki*; *Senny koszmar*.

Najobszerniejsza część opowieści o Zbarażu dotyczy okresu powojennego i znanych nazwisk, które zapisały się pośród ekspatriantów zamieszkałych głównie na Śląsku, a na arenie ogólnopolskiej takich postaci, jak: Aleksander Małachowski (na Uniwersytecie Opolskim gościł go ówczesny rektor, Stanisław Nicieja), minister kultury Karol Kuryluk, arcybiskup przemyski Ignacy Tokarczuk, wspomniany przed chwilą pierwszy i dotąd jedyny nasz kosmonauta czy wreszcie postać odrażająca – pułkownik służby bezpieczeństwa Józef Światło, który po wojnie zmienił nazwisko (czytamy o nim jako Izaaku Fleischfarbie).

Obszerny tekst został poświęcony profesorowi Bronisławowi Pasierbowski, wybitnemu humaniście, który został określony mianem „ojca wrocławskiej politologii” (s. 104–114), a na Ziemię Odzyskaną wraz z rodzicami przybył po powrocie z Sybiru, gdzie wywieziono go z podbarskiego Nowego Siola. Odwiedził je wraz z ojcem po czterdziestu latach. Jest to syntetyczna charakterystyka drogi życiowej i dorobku naukowego badacza, jedna z kilku, jakie znajdujemy w części zbarskiej dzieła. Na szczególną uwagę zasługują fragmenty poświęcone wieloletniej osamotnionej walce historyków amatorów ewokowaniu pamięci o mordowaniu mieszkańców ziem kresowych w latach 1943–1944 (*Pilot z rolnikiem*, s. 114–122).

Rozdział II, 40-stronicowy, ukazuje dawne i dzisiejsze Podhorce, znakomitą niegdyś rezydencję magnacką nazywaną „Podolskim Wawelem”, z kościołem przypominającym w miniaturze bazylikę św. Piotra w Wiecznym Mieście, siedzibę Rzewuskich i Sanguszków (którą Autor nazywa „Królestwem przepychu i dobrego smaku”). Ci po stracie podczas II wojny światowej swych dóbr na Kresach, osiedlili się w dalekim Sao Paulo. Wywieźli to, co zdołali uratować przed grabieżą, o której czytamy:

Prawie całkowitemu zniszczeniu uległy kominki, piece, posadzki, boazerie i obicia /.../. Pożar (w 1956 r. – MK) strawił wszystkie zdobione malowidłami stropy, spłonęły resztki boazerii, jedwabnych tkanin i brokatów zdobiących ściany. Obecnie sale są w stanie rozpaczliwym – to tylko puste, poobijane mury. Ostały się jedynie marmurowe portale, których nie sposób było wyrwać, porąbać ani spalić (s. 185).

Książę Roman Sanguszko (1901–1984) odegrał pozytywną rolę na emigracji, z ocalonej części fortuny, którą dobrze zainwestował w Brazylii, wspierał rodaków oraz polskie instytucje kulturalne w Paryżu i Londynie. Swój gabinet w Sao Paulo ozdobił przywiezionymi z ojczystej siedziby arrasami.

Olesko, zamek górujący nad miasteczkiem, szczyci się urodzeniem dwóch XVII-wiecznych monarchów, Jana III Sobieskiego i Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Pierwszemu z nich, „bodaj najbardziej popularnemu władcy Polski” (s. 209) Nicieją poświęca wiele miejsca; o niezbyt udanym synu wielkiego księcia Jeremiego i jego czarnej legendzie wspomina krótko, przytaczając kąśliwą opinię historyka Władysława Konopczyńskiego, że ów władca znał osiem języków, ale w żadnym z nich nie miał nic do powiedzenia (s. 213).

Książkę zamyka rozdział o Koropcu, dziś osiedlu miejskim (dawniej wsi i miasteczku w pobliżu Buczacza), w przeszłości siedzibą Badenich. Stamtąd wywodzili się powojenni egzulowie na Śląsku, którym historyk opolski poświęcił piękne kilkanaście stron tekstu: *Moja Świdnica, moje liceum, moi profesorowie*, jako że w tamtejszym Liceum Pedagogicznym uzyskał nie tylko maturę, ale też spotkał dziewczynę swojego życia, która dziś towarzyszy mu w trudzie redakcyjnym *Kresowej Atlantydy*. Na końcu tekstu spotykamy fotografie obojga z tamtych czasów, a na tylnej stronie okładki ich olejny portret autorstwa Edwarda Szczapowa, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu.

W styczniu 2019 r., podczas jednego z niezliczonych spotkań z czytelnikami, autor przypomniał, że początkowo *Kresowa Atlantyda* miała się zamknąć w pięciu, a najwyżej sześciu woluminach:

Myślałem, że w tylu tomach zawrę historię dwustu miast, które Polska straciła po wojnie. W pierwszym, poświęconym dużym miastom, o Lwowie napisałem raptem 40 stron. W 12. tomie, tylko o Zbarażu, czyli o wsi, a później miasteczku, jest sto stron...¹⁴ Bo stała się rzecz nieprzewidywalna: zasyłała mnie lawina korespondencji i ludzkich historii, często bardzo osobistych, wyciągniętych ze wspomnień i domowych archiwów, i to trwa do dziś – nie mogę przestać, nie mogę odpocząć, bo nacisk czytelników jest ogromny. Zaskakująca jest recepcja tych książek, o czym przekonuję się na spotkaniach autorskich organizowanych w całej Polsce. Jest to dla mnie wielka satysfakcja, mimo zmęczenia czuję wtedy, że ta moja praca ma sens. I że muszę się spieszyć. Żeby zdążyć, zanim ojeddą ci ostatni, co pamiętają...¹⁵

Niestrudzonemu badaczowi Polski w jej historycznych granicach, znakomitemu historykowi i artyście słowa, należy życzyć, by kontynuował w roku jubileuszowym nie tylko drugą dekadę swego imponującego cyklu o *Kresowej Atlantydzie*, ale by w kolejnych tomach ewokował również miejscowości związane z Wielkim Księstwem Litewskim¹⁶.

¹⁴ W rzeczywistości jest stron znacznie więcej, bo niemal 150!

¹⁵ Cyt. za: Barbarą Stankiewicz, *12 tomów niekończącej się historii. Spotkanie z prof. Stanisławem S. Nicieją*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego”, nr 1–2 (193–194), 2019, s. 94 i in.

¹⁶ Zapowiedź tego znajdujemy w ostatnich tomach cyklu. Zob. Kosman Marceli, *W stronę Wilna. Początek drugiej dekady „Kresowej Atlantydy”*, „Indeks”, nr 7–8 (189–190), Opole 2018, s. 129–132.